

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSKOJA kwartalnie 4 złr. 50 cent.
miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 „
kwartalnie 6 „
w państwie austriackim 6 „
do Prus i Rosji niemieckiej 7 „
Francji 8 „
Belgii i Szwajcarii 9 „
Włoch, Turcji i krajów Naddu. 10 „
Serbii 11 „

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
W Lwowie: biuro administracji „Gazety Nar.”
Płac Haliński w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gaz. Nar.” agencja pana Adama, Rue Clément, 4. Paris, Rouge 2, prumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 89; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelk Stadt, Stubenbastei 2, Rotor et Cm. I. Hlmergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca ogłoszenia jednego wiersza o obnym druków. Listy reklamacyjne nieopłacone owiane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypty o drobne nie wnoszą się, lecz bywają niszczone.

Lwów 11. kwietnia.

(Nowa kombinacja w sprawie wschodniej Rumelii. — Zgoda Austrii z Anglią. — Austro-serbska sprawa kolejowa i handlowa. — Z Królestwa.)

Pol. Corr. otwarcie zaczyna już się kłócić z Agence Russe. Organ moskiewski utrzymuje, że projekt mieszanej okupacji już został pogrzebany i że teraz mocarstwa prowadzą rokowania nad inną kombinacją, mającą zastąpić rolę mieszanych garnizonów; a natomiast Pol. Corr. zadaje temu kłam i twierdzi, że przeciwieństwo mocarstwa ciągle jeszcze rokują nad formami czy też sposobami (Modalitäten), pod którymi udało by się przeprowadzić mieszana okupację.

Chcąc choć cokolwiek światła rzucić na tę sprzeczność dwóch półurzędowych organów, potrzeba przedewszystkiem zastanowić się nad tem: jakże to może być kombinacja, która jest w stanie zastąpić mieszane garnizony we wschodniej Rumelii? Wiadomo, że traktat berliński kombinację tę obmyślił, postanawiając aby wojska tureckie obsadziły Rumelię i przetrzeźwiły w niej porządek. Jednakże nie nad tą kombinacją pragnie Agence Russe aby mocarstwa rokowania prowadziły. Zresztą nad nią nie ma co rokować, albowiem tekst traktatu berlińskiego jest jasny i wszem zrozumiały.

Więc jakże to może być kombinacja? Rzecz prosta: przedłużenie okupacji moskiewskiej. Jeżeli bowiem istnieje jakiś projekt, któregoby urzeczywistnienie bardziej Moskwa pragnęła, to chyba tylko ten. To też wzmianka Agence Russe o istnieniu nowej kombinacji, wzbudziła w całej prasie europejskiej odrazu domysł, że rzecz idzie o pozostawienie Moskale w Rumelii. Rozumie się, że wszystkie oczy zwróciły się ku Austrii, czekając enuncjacji z jej strony, albo wzmianki tożsamości i ciągłego twierdzenia dzienników półurzędowych, że Austrija idzie ręką z Anglią, jakoś nikt w Europie uwierzyć w to nie chce i przeciwnie podziwiają ją wszyscy o konszachty z Moskwą. Nawet w Wiedniu nie inaczej traktują politykę Andrasego. Nowa Presse, medytując nad tą nową kombinacją, o której mówi Agence Russe, przychodzi do przekonania, że jeżeli to nie jest projekt przedłużenia okupacji moskiewskiej, to w takim razie jest to projekt okupacji złożonej z samych tylko wojsk austriackich i moskiewskich. Tagblatt zaś podejrzewa, że trójcarski związek porozumiał się znowu ze sobą i że za wzajemne ustępstwa ze strony Moskwy, Niemcy wystąpią z projektem przedłużenia okupacji moskiewskiej. Na tem, zdaniem Tagblattu, polegała ma ta nowa kombinacja.

Wobec takich podejrzeń wypadało tedy o czyścić się z zarzutów i po pilatowsku umyć sobie ręce. Uczyniła to tedy dzisiaj Pol. Corr., zadając wprost kłam Agence Russe. Jednakże nie zdaje się nam, aby pierwszy z tych organów bliżej był prawdy od drugiego. Oba zwykły kłamać i kłamać dość często, dlatego im w ogóle ma być wiary dawać można. Ale dzisiaj Agence Russe donosi o rzeczy, która popiera wczorajsze jej twierdzenie o pogrzebaniu projektu mieszanej okupacji. Zawiadamia ona bowiem, że Szawłow w poniedziałek wraca do Londynu, co znaczy, że w radzie carskiej pokojowa jego polityka uległa w walce z awanturniczą polityką Górczakowa, i że ostatecznie projekt mieszanej okupacji, którego reprezentantem był Szawłow, odrzucony został przez cara. Pójdą tedy rzeczy ułożonym przez Górczakowa trybem, to jest Moskale zaczęła ewakuować Rumelię i Bułgarię d. 3. maja, a w miarę tej ewakuacji zaczęła wybuchać rozruchy, morderstwa i rzezie i w końcu Moskwa oświadczy, że musi zostać w Rumelii, aby panującym nieporządkom koniec położyć.

Ale o tej dzisiaj modnej zgodzie Austrii z Anglią, o której od toasty Karolyego tyle pisały półurzędowe pisma austriackie, zaznaczyć dzisiaj musimy głos jednego z wybitniejszych dzienników angielskich. Po toście Karolyego pojawiła się w Timesie korespondencja z Wiednia, przykaskująca temu toastowi i utrzymująca, że rzeczywicie najzupełniejsza zgoda panuje między Austrią a Anglią.

Pall Mall Gazette powtórzyła tę korespondencję i dodaje ze swej strony następujący do niej komentarz. „Umyslnie — pisze ona — przytoczyliśmy w całości tę korespondencję, aby ostrzedł publiczność przed wszystkim, co z tego źródła pisać będą o owej zgodzie. Zdaniem bowiem naszym te wiedeńskie korespondencje Timesa obliczone są właśnie na wprowadzenie w błąd opinii publicznej. Zagraniczne rządy uwieły się teraz za pomocą korespondencji do dzienników angielskich rozszerzać w Anglii te idee i pomysły, jakie im są na ręce, i tym sposobem opanowywać opinię publiczną Anglii. Rolę tę wypełnia właśnie z polecenia Austrii wiedeński korespondent Timesa. Tymczasem faktem jest, że w całej europejskiej polityce nie ma nic bardziej niepewnego i zdradnego (treacherous) jak owa rzekoma zgoda Anglii i Austrii, i do tego jeszcze w danej chwili.”

Nie długo już może czekać będziemy na sprawdzenie się słów Pall Mall Gazette.

Niewiadomo, z jakiego powodu ogłoszono obecnie tekst austro-serbskiej konwencji, zawartej w Berlinie na pięć dni przed ratyfikacją traktatu berlińskiego. Niewiadomo, kto spowodował ogłoszenie, czy Austrija, czy Serbia, — dosięż ogłoszono tę konwencję — zresztą z treści już najdokładniej znana, a art. II. dosłownie był znany — najpierw w Debatach, zskąd dalej poszła. Mylnie więc jest twierdzenie Czasu: „Dane nam jest podać pierwszy tekst następującej konwencji” i t. d., — podają ją najpierw Debata, a równocześnie z Czasem Pressy i Blatty; zresztą podany w Czasie tekst jest niedokładny i jeden ważny ustęp opuszczony. Otóż dosłownie konwencja ta brzmi:

„Postanowione zostało między rządami J. ck. Mości cesarza Austro-Węgier a rządem J. W. kscięcia Serbii co następuje:

1) Rząd austriacko-węgierski zobowiązuje się w przeciągu trzech lat połączyć sieci swoich kolei żelaznych z serbską siecią w Belgradzie. Serbia zobowiązuje się wybudować, połączyć i w ruch wprowadzić stosownie do uchwał kongresu, linie kolei żelaznych zaprojektowane, a które wybudowane zostaną od dawnej jej granicy od Aleksinacu z jednej strony na Bellowe, z drugiej zaś na Saloniki-Mitrowice. Jednocześnie zobowiązuje się wybudować i w ruch wprowadzić łączące odnogi między Belgradem a Niżem. Roboty około tych wszystkich kolei winny być ukończone w przeciągu trzech lat. Oba rządy działają będą wspólnie, ażeby jednocześnie zapewnić budowę i połączenie linii kolei żelaznych bułgarskich i tureckich. Budowa i ruch tych linii będą jednakowe, a dotyczące regulaminy winny być o ile możliwości zgodne z temi, które obowiązują na wielkich liniach Austro-Węgier i na liniach dawnej Rumelii. W tym celu po zawarciu pokoju ustanowiona zostanie w Wiedniu komisja delegatów serbskich, tureckich i austro-węgierskich dla wypracowania konwencji między wyżej wymienionemi państwami a dotyczącej postępowania, oraz zarządzania i czuwania w imieniu powyższych państw i w granicach jej kompetencji nad ruchem wszystkich wymienionych linii.

II. Stosunki handlowe między Austrią a Serbią urządzone będą w ten sposób, ażeby ułatwiły wzajemnie import, i sprzyjały nieprze-

rwanemu rozwojowi ścisłych i stałych stosunków między obydwoma krajami. Mając wzgląd na wyjątkowe potrzeby nadgranicznych powiatów, handel nadgraniczny podlegać będzie wyjątkowym urządzeniom. W tej myśli Austrija i Serbia obowiązują się zawrzeć traktat handlowy, odpowiadający powyższemu celowi. Jednocześnie badana będzie kwestja Związku cłowego, który ma być zawarty między obydwoma krajami. Bez względu na formę, jaka postanowiona zostanie, obie strony na wszelki sposób zobowiązują się zawrzeć w tej sprawie konwencję zaraz po ratyfikacji niniejszej umowy. W tym celu zbiorą się delegaci obu państw we Wiedniu.

III. Ponieważ Austrija podejmuje się wykonania robót około Bramy Żelaznych i katarakt w Orsovie, nie pociągając Księstwa Serbskiego do udziału finansowego, zobowiązuje się Serbia do wszelkich ułatwień, które mogłyby być zażądane dla wykonania robót o tyle, o ile koniecznym by było użyć serbskiego brzegu. Pod względem żeglugi przez Bramy Żelazne, zapewnienie są Serbii warunki narodu najkorzystniej uwzględnione. W razie potrzeby niniejsza konwencja przedłożona będzie do potwierdzenia ciałom prawnym obydwu krajów.

Berlin, 8. lipca (26. czerwca) 1878.

(pod.) Ristich.

Andrassy.”

Wszelako konwencja ta byłaby zgoda niezrozumiałą bez artykułu 37. traktatu berlińskiego, który stanowi: „Aż do chwili zawarcia nowych konwencji, niema być w Serbii nic zmienionem co do handlowych jej stosunków z z obcemi krajami.”

Artykuł ten traktatowi znosi poprzednie, obowiązujące Serbię konwencje handlowe — przez Turcję zawarte, i tylko tymczasowo je pozostawia do zawarcia innych konwencji przez samą Serbię. W tym celu Serbia zawarła powyższą konwencję z Austrią. Czy i jak spełni Serbia artykuł I., jeszcze niewiadomo. To tylko jest pewne, że jeżeli postanowi budować koleje, to nie da nie zrobić żadnym grinderom, a nawet budowy samej nie odda żadnej spółce. Pytanie wszakże, czy postanowi budować, — panuje tam bowiem przekonanie, że koleje od Belgradu do Nizu i do Mitrowicy byłyby tylko dla Austrii dogodną linią strategiczną, a niebezpieczną dla niezawisłości Serbii, podczas gdy pod względem ekonomicznym wcale Serbii ich nie potrzebuje. Zresztą Serbia o tych kolejach wcale myśleć nie może, dopóki linie ku Serbii z południa nie będą wybudowane, bo inaczej na swoich kolejach Serbia tylkoby straciła.

Artykuł II. konwencji inaczej stoi, — a mianowicie trudno o pomyślniejszą dla Austrii konwencję nową, niż jest dotychczasowa — chyba żeby Serbia zechciała zawrzeć ów wspomniany tam Związek cłowo-handlowy; a ponieważ byłoby to ekonomicznie, a nawet politycznie wielce niekorzystne dla Austrii, więc Serbia naturalnie tego nie chce. Tekst konwencji, podany przez Debata, jest w samym końcu niedokładny; właściwy, już znany tekst tego ustępu stanowi, że „w tym celu (t. j. dla zawarcia nowej konwencji albo Związku; p. r.) delegaci obu państw w cztery miesiące od niniejszej daty, a gdyby można, to i przed, zbiorą się we Wiedniu.”

Owe cztery miesiące upłynęły d. 8. listopada r. z. Otóż faktem jest — choć dzienniki austriackie o tem milczą — że już przed tym dniem poseł serbski we Wiedniu otrzymał dotychczasowe instrukcje, i że zawiadomił o tem rząd austriacki; że Serbia nie prosiła o przedłużenie owego terminu, że jednak oczekuje otwarcia dotychczasowych rokowań. To znaczy — że Serbia dopełnia warunki formalnego, ale nie Austrii, że zatem Serbia uważa się za uwolnioną już od obowiązku zawarcia nowej konwencji z Austrią pod karą trwania nadal konwencji do-

tychczasowej, pomyślniej dla Austrii, i ma ręce wolne, zawrzeć z grzeczności z Austrią konwencję nową, albo ustanowić wobec Austrii samostną taryfę cłową.

Tem bardziej Serbię jest pewną swego, iż zemsty Austrii ani na polu ekonomicznem ani drogi najadu wcale się nie obawia, a co gorsza, iż Austrija sama naruszyła konwencję dotychczasową — i tamsamem Serbię od niej uwolniła — podwyższając własnowolnie cło od niektórych produktów serbskich, tudzież wcielając do austriackiego Związku cłowego Bośnię, która de jure ciągle do Turcji należy, wobec Turcji zaś dla Serbii obowiązującym jest podany powyższy artykuł 37. traktatu berlińskiego. Ze swej strony Serbia dotychczasowej konwencji w niczem nie naruszyła; tylko rząd serbski pod d. 2. listopada r. z. wydał do komor swoich nakaz, aby wszystkie, a mianowicie przywożone z Austro-Węgier wina chemicznie rozbiernano, czy nie są sztucznym fabrykatem. Z czego zresztą winiarze austro-węgierscy są w najwyższym stopniu zadowoleni, zwłaszcza gdy taksa chemika tylko 60 groszy serbskich wynosi.

Ale jak Austrię, tak też wszystkie inne mocarstwa zaprosiła Serbia do zawarcia konwencji handlowych — i z pewnością z Anglią, a podobno i z Francją już je zawarła. Faktem jest, że Serbia radaby z Austrią dojść do ugody, ale też faktem jest, że Austrija, czy same tylko Węgry, temu się opierają — a tymczasem wyroby angielskie, francuskie, szwajcarskie, włoskie, a nawet moskiewskie wypierają towar austriacki z Serbii — zwłaszcza że fabrykanci i kupcy austriacki i węgierscy od kilku lat jeli się o okropny rozmiar oszustwa co do dobroci i gatunku towarów.

Petersburski Głos podaje w nr. 77. telegram z Wiednia z 29. marca, w którym między innemi donosi: „Powiedział, że biskupowi Strossmajerowi, który otrzymał od rządu moskiewskiego polecenie wziąć na siebie rolę pośrednika między gabinetem petersburskim a Watykanem, udało się przeprowadzić zgodę w zasadzie między obiema stronami. Zgoda ta, jakoby oparta na oddzieleniu kościoła w Królestwie od kościoła w Zachodnich guberniach, przy czym w Królestwie kościół będzie wolny od wszelkich ograniczeń, w Zachodnim zaś kraju zupełnie wyjętym z pod wpływu Rzymu. Dodają zresztą, że urzeczywistnienie tego planu przeszkadzałyby intytry pewnych ciemnych osobistości, intytry, w których, jak słyhać, biorą udział agenci państwa, szukającego również zgody z Watykanem.”

Nie przywiązując wagi do tej wiadomości, powtarzamy ją przecież, gdyż charakterystycznym jest, że podaje ją Głos. Zauważyć jednak musimy, że Watykan w sprawach wiary i dogmatu mieć nie może i niema dwóch mlar. Jest też rzecz absolutnie niemożliwa, aby ks. Strossmajer, przywódca Kroatów, wdawał się w podobne sprawy. Nie zresztą we Wiedniu o czemś podobnem słyhać nie było. Ów telegram jest zapewne finta, nowe zamachy na religię i narodowość torującą.

Od czasu do czasu już to w Warszawie, już to po zagranicznych dziennikach — pisze *Dienn. Pozn.* — szerzą się pogłoski o rzekomych ustępstwach rządu moskiewskiego na rzecz żydów polskiego. Ze jednak rząd ten wcale nie myśli o tem, to obok wielu faktów wprost przeciwnie mówiących i dowodzących, iż w swych dążnościach rusyfikacyjnych bynajmniej nie ustaje, przynoszą nowy dowód *S. Peters. Wied.* pismo dobrze informowane i czerpiące swe wiadomości z ministerstwa oświecenia, którego jest poufny organem. Donoszą one, że w najwyższych sferach rządowych w Petersburgu roztrząsają się obecnie projekt wprowadzenia do semina-

riów duchownych katolickich w całej Roskowie i królestwie Polskiem języka moskiewskiego jako obowiązującego do wykładów wszystkich przedmiotów naukowych, z tem zastrzeżeniem, że gdyby się nie znalazło dostatecznej liczby profesorów duchownych, znających język moskiewski, profesorowie cywilni, gimnazjalni, mają ich zastępować. Motywa tego projektu, według rzeczoności dziennika, uzasadniane są okolicznościami następującymi: Wiadomo, że przed niedawnym czasem poruszona została w sferach rządowych kwestja potrzeby wykładania w zakładach naukowych królestwa Polskiego nauki religii katolickiej w języku moskiewskim, jak to jest przepisane dla wszystkich innych przedmiotów nauki. Sprawa ta napotkała na nieprzewidziane przeszkody w skutek braku księży, znających język moskiewski, tak że w czasie obecnym prawie w trzeciej części ogólnej liczby szkół Królestwa religia wykładana jest po moskiewsku, we wszystkich zaś innych konieczność każe wykładać religię, jak dawniej, po polsku, aż do wykształcenia nowego pokolenia duchownych, biegłych w języku moskiewskim. W tym tedy celu wykład nauk w seminarjach katolickich po moskiewsku przedstawia się dziś jako rzecz konieczna.

Fakt ten tak dosadnie charakteryzuje dążności rządu moskiewskiego, tak wymownie świadczy o zasilepieniu jego, że wobec tego wszelka z naszej strony ilustracja jest zbędna.

Korespondencje „Gaz. Narod.”

Berlin d. 9. kwietnia.

Nie dosyć jeszcze Bismarkowi, że uwieńczył się z projektami jego Rada Związkowa w przeciągu kwartału, że biuro sejmowe na gwałt taryfę celną, projekt podatku tytoniowego, projekt podatku od piwa itd. rozsyła posłom do domów. by studować je mogli w czasie ferij, gniewa się on widocznie, że ci niepiśmieli reprezentanci ludu rodninie własnej i interesom osobistym aż trzy tygodnie poświęcić się wazylży; gniewa się i straszy! Półurzędowe jego pisma oświadczać bowiem, że jeżeli parlament przekaze taryfę celną osobnej komisji do ściślejszego zbadania, w takim razie rząd parlament rozwiąże, nową taryfę zaprowadzi natychmiast ukazem cesarskim i potwierdzi ją kaze nowo wybranemu sejmowi. Naprawdę czuć się daje w słowach tych niemały hart ducha, zupełne nieposzanowanie konstytucji i wielka pewność siebie. Ale zarazem wychodzi tutaj, by trywialnie się wyrazić, syzydo z worka. Parlament bowiem rozwiązany ma być dla tego, że zbyt wolno pracuje i nie usuwa przez powódz nowych praw owę niepewność, która od 15. grudnia zeszłego roku ciężą jak zmora na handlu niemieckim. Czy rozwiązanie sejmu i okrojone taryfy i rozpisanie nowych wyborów niepewność tę usuną? Nie potrzeba być wcale politykiem, by wiedzieć o tem, że wśród takiego położenia rzeczy zamęt i postrach staną się tylko tem większym. Dla czegoż więc tak spieszą rządowi? Widocznie potrzebuje pieniędzy, i na nowe ciało ani kwartału czekać nie może. A nie mała to suma, która co rok wpływać ma do kasy państwa.

Obliczono, że dotychczas zaprojektował już ks. kanclerz 102 milionów nowych dochodów t. j. 37 milionów marek więcej aniżeli wynosiła dodatki matrykularne. Teki geheimratów pełne jeszcze zapewne innych projektów, tak że w ogóle spodziewają się w Niemczech około 200 milionów. Rachunek zatem jasny: opóźnienie ustawy o miesiąc jeden ratuje ludności a ujmuje rządowi 16 i pół miliona marek! Tymczasem agrarzyści z projektów kanclerza

21) DAJMON.

FANTAZJA

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Marjan zinniejszy, siedział o kilka kroków i czekał na sposobność, aby Adrijana oderwać od pracy, odwrócić myśl jego od niej. Kilka razy próbował coś przemówić — napróżno. Poeta podnosił głowę, patrzył chwilę i nie odpowiadając zataczał się znow w czytaniu.

Hrabia postąpił był po doktora, lecz przy największym pospiechu, prędzej niż z rana spodziewać się go nie było można.

Tymczasem nie letnia ubiegła, było już z północy, gdy Adrijan jakby mu się wyczerpały siły, pochylał się na kanapę i nie składając papierów, z zamkniętymi oczyma wpadł w sen czy ekstazę. Profesor korzystając z tego, zwołał lampę wziął ze stołu i odniósł ją do przysłoniętego kąta. Na palcach wyszli z Marjanem do drugiego pokoju, i nie mówiąc nic do siebie, siedli przy drzwiach na czatach. Z salki, w której Adrijan leżał, nie długo słyhać nie było, potem oddech cięższy już uspiętego dochodził ich tylko.

Hrabia wysunął się spocząć, a stary profesor postanowił pozostać do rana. Reszta noc spływała spokojnie; kilka razy tylko westchnienia ciężkie doszły uszu jego. Podchodził na palcach chcąc się przekonać czy nie może w czem pomódz i posłużyć, ale Adrijan otwierał tylko oczy na krótko, i natychmiast znużone powieki opadały na nie.

Dnia już, gdy Adrijan się poruszył, usiłował wstać, aby przejść do łóżka, ale o własnej sile już nie mógł, i Sieninta wzięwszy go pod ramię, mileżącego poprowadził, sam rozebrał i położył, tak jak niegdyś swawolne dziecię układał do snu przymusowego.

Łzy ciągle mu się w oczach kręciły, myślał o tym kwiecie tak wczesnie umierającym

na łodydze... Mieszkanie Sienity przytykało do spyalnego pokoju, otwartysz więc drzwi jego, stary poszedł usiąść w krzesle nierozrebrany, aby być na zawołanie.

Dzień był jasny, gdy wchodzący po cichu dr. Salicetti i hrabia, obudzili go. Lekarz frasołbiwie zaciągał swe długie włosy siwe. Musieli wyjść na rozmowę do innego pokoju, aby choremu snu nie przerywać. Opowiadano symptomata, doktor milczał zakłopotany.

— Nie mogę ja na to nic — rzekł po chwili. Nie zastosowano się do przepisów... Hrabia mi opowiada o jakimś romansie, który musiał stan pogorszyć. Krew wzburzona... Kto się sam zabija, temu żaden doktor nie pomoże...

Wtem gospodyni nastraszona przybiegła, targając za suknię doktora i wołając, że chory go wywza do siebie.

Wchodząc zastali Adrijana, siedzącego na łóżku, a że nie miał nic na sobie oprócz koszuli, mogli się dopiero przekonać o przerażającym jego wychudzeniu. Twarz była woskową blada, a rozrzucone i już przetrzacone włosy, dawały jej wyraz strasznego. Widocznie jednak chciał być spokojnym, i przybrał postawę poważną.

— Żle ze mną jest, kochany doktorze, zawołał głosem przerywanym. Widzę, że mi chcesz odpowiedzieć, iż winienem temu sam — ale ja to wiem. Nie idzie o to kto winien, lecz żebym mógł życie przedłużyć — bądź co bądź — nie jestem gotów...

Chcę widzieć matkę, mam robotę do skończenia, pracę życia całego, którą w pięć wrzuce, jeżeli skończona nie będzie.

Doktor nawykły nigdy nie przyznawać się przed chorymi do groźnego i niebezpiecznego stanu, zmusił się do uśmiechu i ręką rzucił.

— E! e! co znowu — odezwał się wesoło. Nie nie grozi, ale potrzeba się szanować i — te imaginacje porzuć.

Wziął go za rękę, której puls był niezmiernie przyspieszony.

— Nie ma nic, kochany panie! dodał. Coś chłódzającego i spoczynku! spoczynek!

— Ja bo nie jestem dzieckiem! odparł poeta niecierpliwie. Czuję w sobie, że ze mnie uchodzi życie. Nie wzmówisz mi zdrowia. Daj tylko środki przedłużenia tej resztki, jaka mi pozostaje...

stała. Ta krew, ta krew, która wychodzi ze mnie, zatamuja ją!

Mówił tak gorączkowo, że Salicetti zmieszany, na razie odpowiedzi znaleźć nie mógł.

— To nie nie jest! powtórzył jakąż się — powiadam panu, niezmier krwi burzy nie trzeba — w domu siedzieć, spoczywać i nie pisać, nie pisać!

Adrijan ruszył ramionami, nie odpowiadając.

— Przepsie coś — rzekł ruszając się Salicetti, ale przedewszystkiem spoczynek zalecam.

Nie wychodzić z domu...

Poeta położył się na poduszce, i podparłszy się ręką, jakiś czas został nieruchomy, zdumany.

Salicetti pisał receptę — Adrijan spoglądał na swych przyjaciół, zwrócił się do profesora i szepnął:

— Zostawcie mi z doktorem na chwilę — proszę.

Usłuchano go, i gdy Salicetti z receptą w ręku wstał od stołka, znalazł go uśmiechniętym smutnie, wabiącym ku sobie.

— Konsyliarzu! odezwał się po cichu — najprędzej daj mi rękę, niech ją ścisnę. Byłeś mi przyzwyczajony, znasz trochę mnie, że dzieckiem nie jestem. Chcę prawdy.

To mówiąc Adrijan, jakby dla poparcia prośby, przygotowany już runął i wciął w rękę Salicettowi, który przyjęciu się nie odparł.

— Nie przyżnam się nikomu, żeś mi to powiedział — ciągnął dalej — bądź szczerzy... Krew mi uszło dużo, trwa to dłużej niż wiesz, bom się nie przyznawał. Jak myślisz? wez puls, egzaminuj, długo to jeszcze pociągają może?

To mówiąc, spojrzawszy bystro w oczy doktorowi, i jakby w nich wyczytał chętkę ludzenia wynysłem, dodał z wielką siłą:

— Chcę prawdy. Nie idzie tu o mnie, lecz o sprawę, która nawet cenę życia ludzkiego przeważa. Prawdy potrzebuje.

Salicetti zdawał się walczyć z sobą i namyslać.

— Doktor nie jest i nie może być prorokiem. Każdy z nas sto razy doświadczył tego, iż go rachoby zawiodły. Żądasz pan odemnie rzeczy niemożliwej. Zabić się możesz, postępować nieopatrzenie — każdej godziny — ale miżesz żyć i...

— Doktorze — kropisz mnie święconą wodą, którą oblewasz wszystkich... to się na nic nie zdało. Idzie mi więcej niż o życie. Poemat mój nieskończony! bodajbym się miał zabić, muszę go dopisać — tak! Żadna siła mnie nie powstrzyma. Gdybyś mi nawet powiedział, że żyć będę, byłbym się go wyrzekł — nie przyjmuję życia. Uznasz mnie za szalonego! jak chcesz! — Tak jest!

Zadumanego doktora cisnął gwałtownie za rękę, której nie puszczał.

— Chcę prawdy! Mów.

Słowo uczciwego człowieka wam daje, odparł Salicetti, iż terminu żadnego oznaczyć nie mogę. Lecz na to wam poprzysięgam, że pracą życie skróćcie.

Chwilę panowało milczenie. Adrijan się zamyslił i mówił jakby sam do siebie.

— Pieśń jedna nieskończona, i jednej całej mi brak jeszcze. Mam ją w głowie, czuję ją, lata koło mnie i brzęczy jak mucha uprzykrzona, której złapać nie sposób. Jeden dzień, dwa prawdziwego natchnienia, wypiszę ją. Potem potrzeba przejrzeć wszystko i uporządkować — potem...

Gdybym miał dwa, gdyby choć jeden miesiąc czasu, i gdybyś ty był tak dobroczynnym, tak wielkim, tak łaskawym, abys mi coś dał, co byś mi zmógł, a natchnienia nie zabito we mnie... Są przecie leki takie, są środki. Potem — niech będzie co chce!

Salicetti znowu odparł:

— Masz pan gorączkę!

To mówiąc wstał nachmurzony.

— Biercie co przepisale, więcej nie mogę nic. Spoczynek jest pierwszym warunkiem...

Widząc, że więcej na nim nie wymoże, poeta namarszczył się, zamilkł. Skłonił się sobie z daleka.

Doktor przystąpił raz jeszcze do niego.

— Zlituj się pan sam nad sobą, dodał, i nad matką swoją. Najzdrowszy człowiek może się stać samobójcą, gdy życiem szafuje...

Profesor posłyszawszy z za drzwi chód w pokój, wyjrzał uchyłając je — i wszedł.

— Proszę posłać do apteki, dodał doktor — jutro rano ja będę sam. Zobaczymy skutek lekarstwa. Z domu wychodzić nie wolno.

Tak się skończyła konsultacja, po której

Adrijan zaczął się natychmiast ubierać z pospiechem, chociaż ruch żywy trochę coraz mu odech odbierał. Profesor domagał się i o ile mógł wstrzymywał. Hrabia tymczasem odprowadzał doktora do jego karjoki.

— Co mamy robić? spytał.

Salicetti ramionami poruszył.

— Wątpię, czy on panom da co z sobą uczynić, rzekł — uspakajajcie go. Jest źle, jest bardzo źle — a może być najgorzej, jedna godzina dobieje...

Rękoma wskazał, że nie może nic, siadł do wózka i odjechał.

Położenie było prawdziwie rozpaczliwe. Sieninta już ani na krok nie odstępował wychowania; lecz pomimo jego prośb i błagań, Adrijan napierający się herbaty, natychmiast siadł do papierów i na nic nie zważając, pisał zaczął.

Hrabia, który mu się napróżno kilka razy nastrocał, nie wydobyl z niego ani słowa. Kwaśny wyszedł, zrozpaczyłwszy, do Tramontany na śniadanie. Miss Rosa siedziała już u stołu blada i zamyślona. Postrzegłszy go samego, drgnęła.

— Gdzie pańscy towarzysze? zapytała niespokojnie.

— Adrijan jest — mocno chory — odparł hrabia; doktor zakazał mu się ruszać z domu. Całą noc przy nim spędziliśmy bezsenność.

Spojrzał na słuchającą, której twarz marmurowa bledła okryła. Miss Rosa długo przemówiła nie mogła.

wcale nie zadowolnieni. „Te kilka fenigów,“ wołają ich gazety, które opłacają się mają od centnara zboża nikogo nie zbawia!“ (Tak panowie junkrzy, prawdą to szczerą, ale i to prawdą, że w skutek tego drobnego cła wydatki robotnika zakuleją o 40 marek na rok, jak to wyliczył p. Leroi-Beaulieu.) Młóśno fabrykantów woła o cła jeszcze wyższe, a z drugiej strony zwolennicy wolnego handlu załamują dłonie i zapowiadają podczas ferij sejmowych agitację na wielką skalę. Wśród tego to lamentu wystosowali fabrykanci i plantatorzy tytoniu prośbę do sejmu, ażeby, jeżeli podatek na tytoni ma być zwiększony, uskuteczniło to jeszcze w tej kadencji parlamentarnej, bo nie podobna im dłużej istnieć w takiej niepewności. Jest to niejako krzyk męczony ofiary. Zabij mnie od razu, a nie dręcz mnie więcej.

Tak widocznie teraz, w jaki to haniebny sposób okłamywali radykały niemieckie lud prosty przy wyborach ostatnich, że więcej trzeba będzie płacić podatków, i zarzucały fałszywe urzędowe *Provincial Correspondenz*, która obiecywała zmniejszenie ciężarów.

Wiedeń d. 10. kwietnia.

Postowie Rady państwa poróżniali się na święta. Z Polaków tylko kilku tu pozostało.

Niemiecy posłowie nie próżniają podczas świąt. Doszła ich wiadomość, że zaraz po zamknięciu Rady państwa rozpisanie będą wybory, aby opozycja nie miała czasu do rozwinięcia agitacji, więc podczas świąt zawiązały komitety przedwyborcze, aby ich nie zaskoczyła niespodzianka.

Rozpadnięcie się centralistów na pięć frakcji, stojących między sobą w antagonizmie, przeszkadza wielce Niemcom w rozwinięciu agitacji wyborczej. Zanosilo się na to, iż każda frakcja będzie szła osobno, osobne będzie stawiała programy i osobne centralne komitety przedwyborcze ustanawiać, i to nie tylko ogólnie na całą Przedlitanię, w Wiedniu, ale osobne i w pojedynczych krajach koronnych. Już przedtem usiłowano, ażeby owych 110, którzy głosowali przeciw okupacji i przeciw traktatowi berlińskiemu, stanowili zawiązek niezawisłego stronnictwa niemieckiego, któreby przy następnych wyborach stoczyło walkę z obozem centralistów rządowych. Ale gdy się bliżej w stosunkach rozpatrzone, zaniechano tej myśli, ażeby z walki między frakcjami niemieckimi wiernokonsystencyjnymi nie korzystali konserwatyści i ultramontanie i inne niemieckie żywioły. Do utworzenia centralnego w Wiedniu liberalnego komitetu prawdopodobnie już nie przyjdzie. Tylko w krajach koronnych będą jak dawniej ustanowione komitety centralne krajowe, jedne dla wszystkich frakcji centralistycznych. Lecz komitety te nie będą stawiały kandydatów na okręgi wyborcze, jak dotąd czyniono, ale każdy okręg wyborczy sam w swoim okręgowym komitecie będzie ustanawiał większość głosów kandydatów, centralny zaś komitet będzie tylko ogłaszał całą listę kandydatów i starał się o poparcie wyboru postawionych przez okręgi wyborcze. To uznano za najlepszy środek uchylenia niesnasek między frakcjami pojedynczymi, zostawiając wyborcom wyrażenie opinii o programie i postępowaniu każdej frakcji, przez stawienie kandydata.

Na zgromadzeniu posłów sejmowych i rajchsratowych w Pradze, już te zasady ujęto w statut. Oprócz tego wprowadzono nowosć w organizacji przedwyborczej. Komitet centralny w Pradze składać się będzie zaledwie w trzeciej części z wybranych przez koła poselskie; więcej jak dwie trzecie części stanowią będą delegaci komitetów okręgowych, po dwóch z każdego. Nawet Niemcy w Czechach przeciw narzuceniu komitetu centralnego przez koła poselskie zaczęli agitować, i wyborcy grozili wyłanianiem się z pod władzy takich komitetów centralnych, jako mających za zadanie, tych samych posłów wiecześnie utrzymać przy mandatach. Przy ostatnich wyborach sejmowych już z tego powodu przychodziło do sejsji i w kilkunastu okręgach wyborcy wprost poodrzucali kandydatów komitetu centralnego. Zrobiono więc te koncepcje i te zmiany, gdyż i dla rozpadnięcia się centralistów na frakcje, podobne wyjście było zbawienne. Inaczej reprezentanci pojedynczych frakcji byłiby się nadawczyjście ścierali w komitecie centralnym, i byłoby niezawodne przy stawianiu kandydatur przyszło do rozbitcia komitetu centralnego.

Zwracam waszą uwagę na ten kierunek agitacji wyborczej w Czechach i na Morawie i w innych niemieckich prowincjach. Wobec wyborów wszystkie frakcje porozumiały się z sobą i pójść zgodnie co do naczelnego kierownictwa niema być ani programu ogólnego centralistycznej partii opozycyjnej, ani programu stronnictwa; rządowego. Wyraźnie na zjeździe w Pradze uchwalono, aby program centralnego komitetu był tak ogólnikowy, iżby wszelkie różnice frakcyjne odpadły. Pojedynczym kandydatom postawiono na zgromadzeniach przedwyborczych rozwijać swe frakcyjne programy i starać się dla nich pozyskać większość głosów.

Tym sposobem stronnictwo centralistyczne wzmożono także żywot dzisiejszego minister-

stwa centralistycznego. Nie występuje z programem i z standardem opozycyjnym dotychczasowa opozycja centralistyczna, więc niema powodu szukać poparcia w innym obozie, i w tym celu przeprowadzać zmianę ministerstwa.

Galicyjski krajowy zakład hipoteczny.

Trzecie i ostatnie posiedzenie ankiety odbyło się przedwczoraj popołudniu w tym samym składzie jak poprzednio. W myśl wniosku dr. Rapoporta ankieta nie rozbiła się na poszczególne postanowienia projektu, lecz ograniczyła się do poprawek, wyjaśnień lub wskazówek, które członkowie zapowiedzieli do kilkunastu paragrafów. Tylko w ten sposób ankieta podołała trudnemu zadaniu na trzech posiedzeniach. Ze względu na brak miejsca w sprawozdaniu z trzeciego posiedzenia możemy pomieścić tylko najważniejsze epizody.

§§. 5. i 7. traktują o wysokości pożyczek hipotecznych i o sposobie oznaczenia wartości domów. Co do posiadłości ziemskich, zatrzymała ankieta postanowienie §. 5., że pożyczka banku krajowego mieścić się musi w pierwszej połowie hipoteki. Zasada ta przestrzegana jest także w regule przez towarzystwa kredytowe ziemskie. Co do oznaczania wartości domów ankieta przyjęła poprawkę dr. Grossa, który wraz z dr. Werreszczyńskim położył nacisk na potrzebę uwzględnienia podatków przy oszacowaniu. W skutek tej poprawki szacowanie domów tak się odbywało, że z przeciętnego dochodu ostatnich sześciu lat, a przy domach w późniejszym czasie zbudowanych z przeciętnego dochodu rocznego od czasu zamieszkania, stracona zostanie jedna trzecia część, a w miarę stosunków miejscowych i więcej aż do połowy, reszta zaś skapitalizowana zostanie najmniej według stopy 5 proc. Jeżeli podatki przewyższyć 1/10 dochodu, to potrącona zostanie cała kwota podatkowa. Co do asekuracji domów, przyjęto poprawkę p. Kiesz-kowskiego, że w razie wątpliwości, czy dłużnik po klęsce pożarowej przywróci realność do stanu pierwotnego w terminie przez zakład oznaczonym, dyrekcja ma prawo żądać od zakładu asekuracyjnego, aby wypłata zabezpieczonego wynagrodzenia odbywała się częściowo w miarę postępującego odbudowania.

§. 15. stanowi, że procent od pożyczek zakładu krajowego ma wynosić 5 proc., a dodatek na koszt zarządu 3/100 proc., czyli 30 ct. od 100 złr. Pp. hr. Russocki i Pajczkowski zwrócili uwagę, że towarzystwo kredytowe ziemskie pobierało na koszt zarządu 1/10 proc., czyli po 25 ct. od 100 złr., a i ten mały dodatek nie tylko wystarczyć, lecz nadto umożliwić powstanie tak znacznego funduszu rezerwowego, jakim to towarzystwo rozporządza. Ankieta uchwaliła, że i w nowym zakładzie krajowym dodatek na koszt zarządu wynosić ma 25 ct. od 100 złr. Dłużnik opłacać będzie zatem zakładowi od 100 złr. 5 złr. 25 ct. tytułem procentu i dodatku na koszt zarządu.

Rozprawa nad rozdziałem o postępowaniu egzekucyjnym w sprawach hipotecznych nie doprowadziła do dodatniego rezultatu. Jest to kwestja specjalna, której rozwiązanie wymaga przedewszystkiem wiadomości prawniczych. Z tego powodu ankieta zaleciła Wydziałowi krajowemu, aby rozdzielił ten przedmiot do zbadania fachowemu komitetowi.

Wydawaniu listów zastawnych na 50 złr. sprzeciwiał się p. Pajczkowski podnosząc manipulację połączoną z przepisywaniem listów. Nie jest to rzecz zupełnie obojętna dla kosztów zarządu. Ankieta poszła za zdaniem dr. Pilata i dr. Rapoporta zatrzymując listy na 50 złr. Ułatwi to nabywanie listów nawet ludzom, którzy nie rozporządzają znaczniejszymi funduszami i tym, którzy chcą dobrze ulokować drobne oszczędności. Zresztą okaza się nawet potrzeba takich listów przy udzielaniu mniejszych pożyczek.

Dłuższa dyskusja wywiązała się nad rozdziałem: zarząd i nadzór. Dla nowego zakładu kwestja zarządu jest niezmiernie ważną. Chodzi tu bowiem o organa centralne i pomocnicze na prowincji a od szczegółowego rozwiązania tej kwestji zawisło w niemałej części ustanowienie niskiej stopy procentowej i rozdawnictwo pożyczek w sposób bezpieczny dla zakładu a zarazem dobroczynny dla ludności zadłużonej.

Co do dyrekcji stanowi projekt statutu, że obu dyrektorów i radców dyrekcji mianuje sejm na propozycję Wydziału krajowego, a mianowicie pierwszych stałe, jeżeli sejm nie uchwali, żeby zrazu posady dyrektorów były prowizoryczne lub tylko za remuneracją obsadzone — drugich zawsze zaś na tak długo, dopóki nowo wybrany sejm nie zamianuje innych radców. Dr. Rapoport wniosł, aby ustęp ten zmieniony został w duchu uchwały, którą ankieta powzięła na posiedzeniu uroczystym. Według tej uchwały dyrekcja powinna być mianowana przez Wydział krajowy, który jest władzą nadzorczą i kontrolującą. Ankieta przychyliła się do wniosku dr. Rapoporta, który nadal jeszcze żądał, aby dyrektorowie byli nie tylko ukończonymi prawnikami, lecz uadto posiadali doktorat lub egzamin sędziowski. P. Kieszkowski natomiast wyraził zdanie, że statut niepotrzebnie wyma-

ga studiów prawniczych. Zakład będzie miał syndyka, więc dyrektorowie nie będą potrzebowali zajmować się kwestjami prawniczymi. P. dr. Gross podziela zdanie poprzedniego mowcy co do drugiego dyrektora, ale co do naczelnego dyrektora trzeba postawić warunek studiów prawniczych, gdyż zakład będzie miał do czynienia z hipotekami włościańskimi. Hr. Russocki uważa to za wielką korzyść dla zakładu, jeżeli dyrektorowie posiadać będą studia prawnicze a tem samem nie będą zmuszeni iść ślepo za wskazówkami syndyka. P. Pajczkowski mniema, że należałoby wymagać od dyrektorów, ażeby oprócz studiów prawniczych posiadali także pewien stopień wykształcenia w rachunkowości. W głosowaniu utrzymało się brzmienie projektu, za którym dr. Pilat przytoczył tę ważną okoliczność, że jeżeli dyrektorowie będą prawnikami, to czynność syndyka ograniczy się do pomocy w sprawach procesowych a tem samem nie będzie tak kosztowna.

Co do obsadzenia posad urzędników zakładu, stanowi projekt, że nominacja należy do Wydziału krajowego, któremu dyrekcja ma przedłożyć swoje wnioski w tej mierze. W myśl uwag dr. Rapoporta i hr. H. Wodzickiego, ankieta uważa za rzecz niezbędną, aby dyrekcja obsadzała posady, Wydziałowi krajowemu zaś przyznać należy prawo zatwierdzania. Jeżeli Wydział krajowy nie zgadza się na kandydata proponowanego przez dyrekcję, to nie przystąpi do mianowania innego, lecz zażąda innej propozycji od dyrekcji.

Ponieważ radcy dyrekcji nie będą pobierać żadnego wynagrodzenia, przeto na wniosek dr. Rapoporta i dr. Grossa zmieniono projekt w ten sposób, że do ważności uchwał potrzeba obecności nie czterech, lecz dwóch tylko radców. Dokumenta, zobowiązujące zakład, podpisane będą przez obu dyrektorów, lub jednego dyrektora i jednego radcę. Projekt wyznaczał podpis jednego dyrektora i dwóch radców. Ponieważ asygnaty kasowe i książeczki wkładowe są także dokumentami, przeto dwaj radcy musieli być cały dzień w zakładzie, czego niepodobna wymagać od bezpłatnych funkcjonariuszy.

P. Pajczkowski chciał zastrzeżć większą ingerencję Wydziałowi krajowemu przy wydawaniu uchwiał. Dr. Pilat zwrócił jednak uwagę, że stanie się zadość temu żądaniu słusznemu w dalszych rozdziałach statutu, które nie są jeszcze ukończone.

Według projektu dla załatwienia czynności hipotecznych może zakład ustanawiać w rozmaitych okolicach kraju „komitety pośredniczące“, złożone z trzech członków i dwóch zastępców. Zarzucono temu postanowieniu, że będzie trudnem do wykonania. P. Pajczkowski wyraził zdanie, że łatwiej uzyskać zakład pomoc w delegatach, jak się to dzieje w towarzystwie kredytowym. Hr. Russocki kładzie nacisk na potrzebę pewnej opieki, aby włościanin użył pożyczki na cele produkcyjne. Z tego powodu zakład krajowy szukać powinien pomocy w powiatowych reprezentacjach. Można by w tym celu przyznać Wydziałowi powiatowym, które się tej czynności podejmą, pewne wynagrodzenie dla urzędnika używanego do spraw hipotecznych. Pomyślowi temu zarzucono, że znacznie powiększy koszt zarządu, a hr. H. Wodzicki zwrócił uwagę, że niepodobna w statucie zmieniać ustawy o reprezentacji powiatowej, która nie wkłada na Wydział powiatowe czynności tego rodzaju. Ponieważ pośrednictwo delegatów jest nieuniknionem, a delegaci powinni być poniekąd nawet opiekunami włościan, więc należałoby delegatami ustanawiać członków Rady powiatowej jako mężów posiadających zaufanie w okolicy i najlepiej znających stosunki. W niektórych miejscowościach towarzystwa zaliczkowe mogą być dobrimi organami.

Ankieta poprzestała na tych uwagach i wskazówkach pozostawiając Wydziałowi krajowemu wszelką swobodę w ich uwzględnieniu. Na tem skończyło się trzecie i ostatnie posiedzenie.

Moskwa.

Z Kijowa dochodzą nowe wieści o czynach rewolucjonistów. Gubernator tamtejszy jen. Czertkow, znany dobrze z rządów swoich dawniejszych w Żytomierzu, otrzymawszy trzechkrotne ostrzeżenie od komitetu rewolucyjnego, podał się do dymisji, lecz aż do nadejścia rozuculi pełnił dalej swój urząd. Zeszłego tygodnia wyjechał karetą na spacer, i na jednej z głównych ulic wysiadłszy, szedł pieszo. Jakis nieznanemu zbliżył się do niego, i wypalił z rewolweru, ale chybił. Generał zmieszany uciekł do karety i kazał jechać co konie wyskoczą. Tymczasem kilku zandarmów puściło się w pogon za nieznanym sprawcą, który wsiadłszy do dorozki, uciekał i strzelał ciągle do goniących zandarmów. Ci nie mieli odwagi bardzo nacierać. Strzelającemu jednak wyszły naboje w rewolwerze; zakładając tedy nowe czynił to tak niezgrabnie, że mu jeden nabój wypadł i zraniał siedzącego na przedzie woźnicę. Dorozka mimo to pędziła dalej, i sprawca byłby niezawodnie uszedł, gdyby przypadkiem naprzeciw nie był nadjechał chłop jakiś, który widząc ści-

ganego, uderzył go kijem w głowę tak, że ten stracił przytomność i wypadł z dorozki, poczem go schwyciono. Dzienniki moskiewskie nie podały żadnej o tem wiadomości, bo im nie wolno chyba tylko powtarzać za *Prawitelskimi* *Wiestnikiem*, a ten milczy, bo się oświeście żenuje.

W ministerstwie komunikacji rozpatrują obecnie projekta ośmiu nowych dróg żelaznych, które mają pomnożyć sieć komunikacji wojskowych o blisko 1300 wiorst. Dwa z nich tyczą się Kaukazu, jeden komunikacji z Syberją i krajami zauralskimi, jeden dąży do połączenia Mohylewa nadniestrzańskiego ze Żmłynką, — jeden ułatwia nawiązek z kolejami pruskimi pod Memlem.

Prawosławie moskiewskie jest, jak wiadomo, nadzwój jak pólne w sekty. Rok ubiegły prześlaga pod tym względem wszystkie poprzednie lata. Przybyło bowiem 137 nowych rozkół, między tymi jeden, najbardziej rozpowszechniony w Głazowieckim okręgu wołogodzkiej gubernii, pod nazwą „pljawocna razkolnyczasaka sekta.“ Nazwa jej ztąd pochodzi, że dzieci swoje nie chrzcza wodą, ale krwią wysączoną z kobiet zapomocą pijawek. Krwią taką samą karmią także nowonarodzone niemowlęta dopóki jeszcze ciepła. I państwo tak zgłile chce rej wodzić w Słowiańszczyźnie.

Wykaz centralnej turyrny zyskowej w Tomsku wymienia, że w r. 1878 przebywało tam 10.000 aresztantów, między tymi 235 z klas „uprzywilejowanych“, mianowicie 7.050 mężczyzn i 1.456 kobiet i 1.545 dzieci obojga płci. W samej turyrnie urodziło się 20 dzieci. Przeszło 8 tysięcy więźniów pognano ztamtąd do wschodniej Syberji.

Wyniki postępowania konkursowego w Austrii w r. 1877.

(M. S.) Jak w ubiegłym roku za rok 1876, tak teraz za rok 1877 ogłasza ministerstwo sprawiedliwości ciekawe sprawozdanie statystyczne pod powyższym tytułem, z którego wyjmujemy następujące daty. Podczas kiedy w r. 1876 żądano w 4135 wypadkach otwarcia konkursu w całej Austrii, spadła liczba ta w r. 1877 na 3677, a więc było o 458 żądań mniej, aniżeli w roku poprzedzającym. W roku 1876 odmówiono otwarcia konkursu w 2360, podczas gdy w r. 1877 w 2300 wypadkach, a więc o 60 mniej, aniżeli w r. 1876, chociaż liczba tak niska w stosunku do liczby żądań oznacza, że o wiele więcej było żądań bezpodstawnych, którym odmówiono. Gdy tedy w r. 1876 utworzono konkurs w 1775 wypadkach, spadła liczba ta w 1877 na 1377, z czego wynika, że w r. 1877 było o 398 konkursów mniej, aniżeli w r. 1876, co wymownie wskazuje na znaczne polepszenie się stosunków ekonomicznych w Austrii.

Jeżeli się przypatrzemy cyfrowi szczegółowemu, dotyczącemu Galicji, a mianowicie obrębów wyższego sądu lwowskiego i krakowskiego, to cyfry te podają nam zastanawiającą różnicę stosunków w obydwu tych obręgach. Gdy bowiem w okręgu lwowskim żądano w r. 1876 w 246, a w r. 1877 w 241 wypadkach otwarcia konkursu, w r. 1876 w 76, a w r. 1877 w 133 wypadkach odmówiono, a na otwarcie konkursu w r. 1876 w 170, a w r. 1877 w 108 wypadkach pozwolono, więc 62 wypadków ubyło, podczas gdy dalej we wszystkich innych okręgach wyższych sądach całej Austrii ubytek się okazuje, jedyny wyjątek stanowi obręb krakowski, w którym w r. 1876 żądano w 78, zaś w r. 1877 w 131 wypadkach, otwarcia konkursu; przybyło więc 53 żądań. W r. 1876 odmówiono w 40, zaś w r. 1877 w 72 wypadkach żądaniu otwarcia konkursu, zaś w r. 1876 pozwolono na otwarcie w 38, a w r. 1877 w 59 wypadkach. Przybyło więc 21 wypadków, która to liczba świadczy o wzmożeniu się nędzy ekonomicznej.

O prawdziwie tego ostatniego twierdzenia jeszcze więcej przekonywająco mówią dalsze liczby. Na 170 konkursów w r. 1876 a na 108 konkursów w r. 1877 w lwowskim okręgu przypadających, otwarte takowe zostały na żądanie dłużnika w r. 1876 w 135, zaś w r. 1877 w 76 wypadkach (ubytek 59), na żądanie wierzyteli w r. 1876 w 35, zaś w r. 1877 w 32 wypadkach (ubytek 3).

Inaczej przedstawiają się liczby w okręgu krakowskim. Na 38 konkursów w r. 1876 a 59 w r. 1877 otworzono takowe na żądanie dłużnika w r. 1876 w 17, zaś w r. 1877 w 41 wypadkach (przybyło więc 24), zaś na żądanie wierzyteli w r. 1876 w 21, w r. 1877 w 18 wypadkach (ubyło tedy 3).

Podczas kiedy w całej Austrii w r. 1877 ubyło 342 konkursów, na własne żądanie dłużnika otworzonych, gdy ubytek ten we wszystkich prowincjach nastąpił, jedyny wyjątek stanowi pod tym względem okręg krakowski, gdzie konkursów takich przybyło więcej jak połowa, co niewątpliwie o znacznym pogorszeniu stosunków ekonomicznych świadczy.

Dalsze liczby mogą już tylko prawnika, nie zaś szerszą publiczność zainteresować. Przytoczymy więc tylko tyle, że w r. 1877 zmniejszyła się w Austrii liczba konkursów przez zniesienie, porozumienie się wierzyteli lub ugode

ukończonych o 116. Podczas gdy ubytek ten wszystkich okręgach wyższych sądów nastąpił, stanowiąc okręgi lwowski i krakowski, gdzie liczba takich konkursów się znacznie zmniejszyła. W lwowskim okręgu ukończono w ten sposób w r. 1876 konkursów 44, a w r. 1877 w 52 wypadkach (przybyło 8), zaś w krakowskim okręgu w r. 1876 było takich wypadków 14, zaś w r. 1877 23 (przybyło więc 9). Wynik ztąd, że Polacy pochopniejsi są do zgody, aniżeli plemię germańskie.

Na poparcie naszego twierdzenia, że stosunki ekonomiczne Austrii w r. 1877 się znacznie polepszyły, przytaczamy, że gdy w r. 1876 suma aktywów inwentaryowanych wynosiła 31.541.290 zł. 45 c. w. a., wynosiła takowa w roku następnym 39.721.487 zł. 12 c. w. a. Wzrost aktywów w r. 1877 wynosi więc 8.180.196 zł. 33 c. w. a.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 11. kwietnia.

* Podczas uroczystości na obchodzie srebrnego wesela cesarstwa austriackiego, będą w operze wiedeńskiej przedstawione tańce wszystkich narodowości w Austrii zamieszkałych. Owóż dyrektor teatru został zmistyfikowany przez żydowskiego agenta „Krakowie, który mu kilkanaście żydówcezek z pełnionego zakładu Kazimierza jako baletniczki poleciał chęcią, dyrektor jednak pomiarłkowawszy swój błąd, wyjechał do Warszawy, gdzie jak wiadomo sławny balet istnieje i sprowadza ztamtąd 8 par na przedstawienia festynowe.

* Jak wiadomo, od dłuższego już czasu odbywa się restauracja wnętrza wspaniałej cerkwi św. Jura, którą przy tej sposobności ozdabiają malowaniami i rzeźbami. Jak się dowiaduje korespondent lwowski do *Dz. poz.* postanowiono w ostatnich czasach głównie za wpływem nowo mianowanego sufragana ks. Sembratowicza i prałata ks. Żukowskiego umieścić w cerkwi tej olbrzymią poczożę papieża Piusa IX, a wykonanie tego posągu poruczone już jednemu z młodych, w Wiedniu kształcących się rzeźbiarzy naszych. Krok ten kapituły ruskiej, zgadzamy się w tym względzie z korespondentem, szczerze i radośnie powitać należy, gdyż postawienie pomnika Piusowi IX, żyłciwemu przyjacielowi Polski, otwarciu przeciwnikowi Moskwy, jest ze strony Rusi nową wymowną manifestacją.

* P. Glinkiewicz, korespondent *Czasu*, o którego uwieszeniu w Wiedniu z powodu przestępstwa prawowego w Prusich popelnionego donosiłszy, został onegdaj uwolniony.

— Z Przemysła donoszą nam, że d. 9. bm. odbyły się tam liczne rewije, podczas których zabrano około 500 egzemplarzy broszury „Molot“. Kilku studentów aresztowano. Korespondent nasz przypuszcza, że rewije te i aresztowania są w związku z aresztowaniem Pawlikównę, ponieważ wyłączenie szukano tylko w ruskich domach, jak np. u kanoników Kordasiewicza i Szaszkiewicza, profesorów Rozłuckiego i Antoniewicza (b. pośła), gdzie mieszka młodzież, i rewije odbywały się właściwie nie u tych panów, lecz u studentów w stacji tam będących.

— (M.) Przemysł 10. kwietnia. Z odjazdem dr. Dallmajera do Serbii, gdzie otrzymał posadę rządowego fizyka, straciło miasto nasze najpopularniejszego lekarza. Pożegnanie było też rozrzewniające. Dworzec kolejowy w chwili odjazdu dr. Dallmajera, zapelniał się liczną publicznością różnych stanów, między którą spozstrzegaliśmy członków Rady miejskiej, reprezentację różnych towarzystw, cały wydział „Gwiazdy“ rzemieślniczej i Towarzystwo muzyczne „Harmonii“ w komplecie.

Wszyscy chcieli raz jeszcze ujrzeć tę sympatyczną postać, która przez czas krótki, bo tylko kilkuletni go pobytu w mieście naszym potrafiła zaskarbić sobie tak ogólny szacunek i wzburzyć tak powszechną miłość. Charakterystycznym jest fakt, że w dniu odjazdu dr. Dallmajera słudzy urzędowi w wielu biurach, służba policyjna miejska i bardzo wiele sług prywatnych, prosiło swych szefów względnie przełożonych o urlop. Pytał diaczego właśnie dziś wszyscy żądają urlopu, odpowiedzieli, że chcą pójść pożegnać dr. Dallmajera, jednemu uratował on żonę od śmierci, drugiemu dziecku, trzeciego leczył przez sześć tygodni na tyfus, a wszystko bezpłatnie. Dziś chcieli mu za to podziękować!

Był to prawdziwy lekarz ubogich. To też, gdy zachorował kto na poddaż, albo w płwicy, pierwsze imię, które powstało na ustach strapionych mieszkańców izdebił, było z pewnością nazwisko dr. Dallmajera. Jego wysoką konfederatkę znały wszystkie dzieci nadszalejsze przedmieść przemyskich i ciemnych zaułków żydowskiego miasta. Zdarzało się, że w nocy zimowej wśród ślizgawicy na pochyltych nalicach naszego miasta, dr. Dallmajer czołgał się na czworakach a nie czekał rana bo daleko zachorował jakimś zarobunkowi. Biedny nie miał odwagi pukać do mieszkanca innego choćby bliżej mieszkającego lekarza, on znał tylko dr. Dallmajera! Naturalna, że całą zapłatą była dlań łza matki i usmiech wyzdrowiałej dzieci. Dr. Dallmajer nie żądał też innej nagrody, owszem nieraz z własnej kieszeni pacjentów swych opatrzał.

Dzisiejsze to wspomnienie dobroczynnej jego działalności, nie jest i nie może być żadną reklamą, w Serbii czytać tych słów nie będą, a niewie-

NĘDZA LUDZKA.

Dzieje zapatrywania na nią i zarys statystyki przez Ottona Hausnera.

(Ciąg dalszy.)

5. Rozpacz i jej skutki.

Dzieje, filozofia i prawodawstwo dotyczące samobójstwa. Samobójstwo według wieku, płci, stanu cywilnego, zatrudnienia, religii, narodowości, pory roku. Przyczyny i sposób wykonania. Samobójstwo epidemiczne, wojskowe, wielkomiejskie, podwójne i familijne.

Dodaję tu uwagę, że stolice Wiedni, która dawniej pod względem ochoty do życia w przyszłości weszła, pod względem liczby samobójstw prześciga już tylko Saksonją, Turynją, Danją i kanton Newszatelski w Szwajcarii.

6. Fałszywa ambicja i pojedynki.

Błądność prawodawstwa co do pojedynków, bezkarność ich i nieujętość dla statystyki.

7. Lenistwo, próżniactwo, i niedbalstwo.

Wpływ ich na strajki i pauperizm. Żebractwo i włóczęgostwo. Odłogiem leżące a urodzajne obszary ziemi. Bez użytku pozostawione skarby mineralne i siły wodne. Pożary, eksplozje, wypadki na kolejach i na morzu wskutek niedbalstwa. Zatrącone przedmioty wartościowe i listy niedoreczalne.

8. Ciemnota i jej skutki.

Liczba nieświadomych pisma pomiędzy zbrod-

niarzami, rekrutami, nowożeńcami i u ogółu ludności. Liczba dzieci zdolnych do szkoły. Liczba dzieci nie uczęszczających do szkoły dla braku szkół lub miejsca w szkołach, dla braku nauczycieli, dla braku przymusu szkolnego i z winy rodziców.

Przesady i wiara w cuda w wieku cywilizacji (wróżbiarstwo, senniki, żetatura, somnambulizm i spirytyzm).

9. Dziedziczność błędów, występów i zbrodni.

§. 15. Rozpatrując się w trzeciej kategorii nędzy ludzkiej, której przyczyną są urządzenia państwowe i społeczne, od pierwszego razu uderza nas jedna okoliczność. Oto zwalczanie niedoli indywidualnej robi wprawdzie powolne ale nieustanne postępy. Zastój natomiast, a nawet częściowe cofanie się wstecz wykazują ostatnie dziesiątki lat w uśloowaniach czynionych na to, aby złagodzić i zmniejszyć niedolę socjalno-polityczną. Widać w tem fakt zadziwiający ale niezbyt, że daleko szczęśliwszą ma rękę indywidualnym w dążeniach swoich do poprawy losu i doskonalenia, niż forma, która ma właśnie zadanie służyć temu doskonaleniu: t. j. państwo. Jaskrawo okazuje się to w Anglii; jestto kraj, gdzie rząd państwowy najmniej się szasta, najmniej miejsca zajmuje, i najmniej powołany jest do mieszania się w stosunki wewnętrzne, a odwrotnie indywidualnej działalności jest tam pozostawione jak najobszerniejsze i najswobodniejsze pole. To też Anglia wykazuje najważniejsze i najpozytyczniejsze postępy.

Najgwałtowniejsza wsteczność objawia się w stosunkach międzynarodowych. Na początku 18. stulecia powiedział Montesquieu, że stosunki

polityczno-międzynarodowe powinny się trzymać maksymy: „w wojnie należy narodowi wyrządzać jak najmniej szkody, a w pokoju jak największe korzyści.“ Maksymy tej nie tylko nie trzymano się nigdy, ale w ostatnim lat dziesiątku musiały ona ustąpić przed wręcz przeciwnymi zasadami, systematycznie i z wszelką świadomością wykonywanymi.

Wszelka niedola, wynikająca z ustroju państwowo-społecznego, da się rozgatkować w sposób następujący:

1. Niedola wojny i pogotowia wojennego, militarysty, zaborów i aneksyj, do czego od r. 1878 przybyła jeszcze nędza okupacyjna, jako rodzaj najnowszy. Statystyka wojen prowadzonych przez mocarstwa europejskie od r. 1815, t. j. w 63-letnim okresie tak zwanej równowagi europejskiej i względnie pokoju. Straty w ludziach podczas tych wojen, spustoszenia i ofiary pieniężne w porównaniu z wielką epoką wojenną od r. 1792—1815 i z dawniejszymi czasami. Mimochoć tylko podaję tu cyfry, że wojny w tym okresie pokojowym prowadzone pochłonięły 3.800.000 ludzi, z czego 2.900.000 przypada na ostatnich lat trzydziści od r. 1848. Bilans państw, które straciły swą niepodległość, i bilans tych fragmentów terytorjalnych, które wbrew swej woli zostały oderwane od kraju macierzystego. Porównanie ich z temi państwami, które odzyskały swoją niepodległość i łączność. — Etat wojenny i pokojowy armii europejskiej i budżety wojskowe państw europejskich. Porównanie wydatków na wojsko z kosztami wychowania publicznego.

2. Nędza wynarodowiania (w przeszłości: Irlandja, Austria; w terażniejszości: Moskwa, Prusy).

3. Nędza ucisku wyznaniowego. Ograniczenie swobody sumienia. Prześladowanie religijne. Nierównosć wyznań (Moskwa, Turcja, Niemcy, Szwajcarya, Włochy, Hiszpania, Irlandja, Szwecja).

4. Nędza despotyzmu, a w szczególności czystego absolutyzmu i pseudo-konstytucjonalizmu. Zamachy stanu. Ucisk policyjny. Cenzura. Paszporty. Synekury. Nepotyzm i przekupstwo. W związku z tem zostaje niedola wynikająca z oporu przeciwko tym rzeczom: rewolucje, anarchia i ochłokracja. Zarys statystyki zbrodni stanu, pokonanej i ukaranej na szafocie, w więzieniach i na wygnaniu, tudzież zbrodni stanu, która się powiodła i do panowania przyszyła.

5. Nędza nierówności socjalnej według urodzenia, rangi, zarobkowości i majątku. W przeszłości: ucisk feudalny, przywileje szlacheckie, muzykowstwo, niewolnictwo, stosunki poddańcze. Dzieje zniesienia i wykupu tych stosunków. W terażniejszości: ubóstwo wspierające, pauperyzm, proletariarjat rękodzielniczy, agraryjny i intelektualny. Wychoźdźci i strajki. Opor przeciwko uciskowi. Socjalizm i nihilizm. Stowarzyszenia. Dzienniki. Rezultaty wyborów i liczba głosów przy wyborach. Zamachy.

6. Nędza administracyjna, a w szczególności z ucisku podatkowego pochodząca.

7. Nędza represyj. Oskarżenia, więzienia śledcze, tortura, chłosta, kajdany, kara śmierci, mord sądowy, więzienia i galery, deportacje i kolonie karne. Wygnania. Systemy więzienne. Los zbrodniarzy po odbytej karze.

8. Nędza wynikająca ze środków w zaradkach na nędzę. Ustawy o ubogich i domy ubogich, zakłady poprawcze, szpitale i domy podrzutek.

§. 16. Na widok tego olbrzymiego obrazu wadliwości, dolegliwości i cierpień ludzkich, musi w każdym słuchaczu budzić się wątpliwość, ażeby daty statystyczne na każdy z tych czarnych punktów ludzkości istnieją w dostatecznej mierze i rozciągłości, — czy można się spuścić na nie, i czy obejmują odpowiedni szereg lat, aby można konstatować postęp lub zwrot wsteczny? Na to niestety musimy odpowiedzieć stanowczem: „nie!“ Statystycznych wykazów potrzebne właśnie rodzaju nie ma. Tylko w małej liczbie przedmiotów obejmują one całą naszą część ziemi i dłuższe okresy czasu, a niestety zbyt często brak im cechy zupełnej niezawodności. Goriwe i dobrze obmyślane uśloowania kongresów statystycznych, stowarzyszeń i biur nie znalazły dotąd u rządów należytej i pełnej przejmności, ale i ludność sama nie poczuwa się jeszcze bardzo do współdziałania odpowiedniego. Tymczasem ta tylko droga można przyszyć do tak ogólnych badań, że wyniki oparte na nich będą miały wartość prawdy. Prawda więc, że materiały statystyczne jakie mamy, jest tylko łatanina ulamków, i w tym duchu podniesione wątpliwości przeciwko statystyce dzisiejszej są poniekąd słuszne, chociaż nawet i te niedokładne światła rzucają dość jasności na rozległe obszary ziemskiego pađu niedoli, i bez nich wszelkie badania byłyby niemożliwe.

(Dok. n.)

my czy dają one do czcigodnego konsyliarza, ale płacimy chociaż w ten sposób dług publicznej wdzięczności, szląc mu w obczyźnie: Bóg zapłać! i szczęść Boże!

— **Rzeszów.** 8. kwietnia. Od kilku tygodni w sali na teatr pani J. Piaseckiej i dół w tym czasie szeregi przedstawień, które wcale poślednie świadczą o składzie towarzystwa — gra artystów samemu — wystawa jak na scenę prowincjonalną, bardzo staranna; słowem widać wszędzie pracę rzetelną i chęć jak najlepsze — mimo to prócz młodzieży nie wiele do teatru uczęszcza publiczność.

Dyrekcja na zamknięcie szeregu przedstawień uczęszczała na 6-aktowy dramat p. t. Główna sprawa. Przez autorów „Dwóch sierot”. Brak miejsca nie pozwalał nam pomówić o grze artystów — wymienić jednak musimy p. Piasecką, która w dwóch odmiennych rolach dała nam wybitne dowody prawdziwego talentu. P. Zapalowiec trudną swą rolę oddał z uczuciem. Panna Remer (żona pułkownika) rolę wystudjowała starannie. Z przyjemnością notujemy wyborną grę panny Kalińskiej która w roli Adriany była doskonałą.

Pani Piasecka wyjeżdża ząd do Kolbuszowej, gdzie też życzymy jej serdecznie lepszego powodzenia.

— **Złoczów.** (Pożar w Sasowie. — Straż ogniowa złoczowska. — Słów kilka do obywateli sasowskich.) W dniu 6. b. m. około godziny piętej po południu dał znać wysłany ze Sasowa posłaniec, że wybuchł tam pożar, i mieszkańcy uprasając o pomoc złoczowskiej ochotniczej straży ogniowej. Nie tracąc chwili czasu dzielny naczelnik naszej straży p. Limanowski kazał dać sygnał, który w paru minutach zgromadził kilkunastu strażaków, którzy z sikawką pospieszyli do Sasowa. — Pomimo milowej przestrzeni, która dzieli miasteczko Sasów od Złoczowa, straż nasza dość rychło przybyła i zastała w płomieniach osm domów wraz z zabudowaniami. Dalszemu szerzeniu się okrutnego żywiołu tamę położono, pomimo że w tej właśnie ulicy, w której wybuchł pożar, domy są tak gęsto pobudowane, że dachy tych domów niemal jedną stanowią całość.

Przy pożarze szczególną położyli zasługę, dzielnie p. Krnkowiecki i strażacy pp. Czajkowski, Sawicki, Terlecki, Trus, Gilewicz, Wehrbach, Grudziński, Jaworski, Kalasinski, Zieliński, Machert i Deresz. Głównie zaś odznaczył się p. Wehrbach, dając dowody swego poświęcenia i męskiej odwagi. Smutna katastrofa, która dotknęła miasto Sasów, sądzić, że będzie dostatecznym bodźcem dla obywateli sasowskich do zajęcia się zawianiem na wiecie straży ogniowej, zwłaszcza, że o ile nam wiadomo w Sasowie dość jest inteligencji, jako w miasteczku, w którym kwitnie roźródzielnictwo na większą skalę.

— **Berlin.** 2. kwietnia. (Sprawozdanie ze stanu i czynności Towarzystwa naukowego akademików Polaków w Berlinie w semestrze zimowym 1878-9). Towarzystwo naukowe akademików Polaków w Berlinie liczyło w ostatnim półroczu 72 członków czynnych i 9 honorowych. Stosownie do wydziałów naczęszczało: a) do uniwersytetu, na prawo 10, na medycynę 9, na filologię 6, na filozofię 3, (razem 28); b) do akademii budowniczej, na inżynierię 7, na architekturę 8, na odbywa wydziały związane wedle starego systemu 8, (razem 23); c) do akademii przemysłowej, na mechanikę 3, na chemię 2; d) do akademii górniczej 4; e) do akademii weterynaryjnej 6; f) do akademii sztuk pięknych 2; g) do instytutu agronomicznego 4. Towarzystwo odbyło w ciągu półroczia 16 posiedzeń, z których 13 było zwykłych, 2 nadzwyczajne i 1 walne. Na 10 posiedzeniach zwykłych czytali członkowie następujące rozprawy: 1. p. Konitz Józefat: „O stosunku sztuk pięknych do nauk przyrodniczych”. 2. p. Kozłowski Ludomir: „O wystawie paryskiej”. 3. p. Małkowski Bolesław: „O psychicznych zbroczeniach fantazji: „Marzytelstwo, idealizm i fantastyzm”. (Na dwóch zebraniach). 4. p. Krasnowski Antoni: „O miłości jako przedmiocie poezji polskiej w historycznym rozwoju”. (Na dwóch zebraniach). 5. p. Łąkowski Ludwik: „Kilka słów o Kociewiu. Próba opisu tej ziemi pod względem geograficznym, historycznym i etnograficznym”. (Na dwóch zebraniach). 6. p. Piotrowski Jerzy: „O wulkanach”. 7. p. Dziegiecki Kazimierz: „O utworach geologicznych natury węglowej”.

Dnia 2. Intego obchodziło Towarzystwo 40-letnią rocznicę swojego istnienia, a 10. letnią za twierdzenia statutów przez senat uniwersytecki. W uroczystości, która się odbyła w Café Zennig pod Lipami, wzięli udział prócz delegacji związków polskich w Berlinie, posłowie Kola polskiego, major Forster oraz reprezentacje kolek akademickich w w Gryji i Wrocławiu.

Księgi kasowe wykazały z końcem półroczia następujące pozycje: Dochód wraz z rezerwanem wynosił 583,50 marek, rozchód wynosił 413,50 marek. Pozostało na następne półroczie 169,80 marek. Biblioteka Towarzystwa zawiera 1872 dzieł w 2855 tomach. W ostatnim półroczu przybyło dzieł 44. Czytelnia otrzymuje pism 12, a mianowicie: „Ateneum”, „Bibliotekę Warszawską”, „Dziennik Poznański”, „Gazetę Narodową”, „Gazetę sądową”, „Gazetę Toruńską”, „Gazetę Warszawską”, „Niwe”, „Messager de Vienne”, „Przegląd techniczny”, „Przegląd Tygodniowy” i „Wiek”. Tak szanownym ofiarodawcom za wzbogacenie biblioteki jakoteż redakcjom zwyzy wymienionych pism za laskawe obniżenie prenumeraty składamy najniższej podziękowanie.

Do zarządu półroczia zimowego należeli pp. Dobrowolski Tadeusz jako prezes, Hulewicz Leon jako kasjer, Karchowski Jan jako sekretarz, Ma-

kowski Aleksander jako bibliotekarz, Sadowski Stanisław jako wicebibliotekarz.

Na półroczie letnie 1879 r. wybrano: Tadeusza Dobrowolskiego prezesem, Leona Hulewicza wiceprezesem, Jerzego Potworowskiego kasjerem, Ludwika Drwskiego sekretarzem, Aleksandra Małkowskiego bibliotekarzem pierwszym, Maxymiliana Bischoffa bibliotekarzem drugim. W końcu pozwalamy sobie zwrócić uwagę, iż wszelkie korespondencje i przesyłki pocztowe przynajmniej Towarzystwo pod stałym adresem: „Wissenschaftlicher Verein der Polnischen Studirenden in Berlin N. W. Mittelstr. 13.”

— **Leoben.** 8. kwietnia. Nie ulega wątpliwości, iż kraj nasz pod względem górniczym, tak od rzadu jak i od nas samych dotąd po macoszemu był traktowany, a przecie kryje on w łonie swem skarby, których tylko wydobyć i spożytkować nie potrafiliśmy. Dopiero w ostatnich czasach przemysł górniczy żywe poczęł u nas budzić zajęcie, choć brakło ludzi fachowych, którzy by mu ze zrozumieniem rzeczy po dokładnem zbadaniu potrzeb i stosunków kraju najodpowiedniejszy i stale zakreślony nadali kierunek.

To powszechne zajęcie się jednak górnictwem u nas i ogólne uczucie potrzeby fachowych pod tym względem ludzi najjaśniejszą ztąd się okazuje, iż z rokiem każdym coraz więcej młodzieży naszej na akademie górnicze pospiesza. Gdy w tym roku szkolnym liczb Polaków na akademii górniczej w Leoben do 30 wzrosła, co blisko jedną czwartą ogólnej sumy słuchaczy wynosi, postanowiliśmy założyć polską czytelną, którąby nam oddalonym setkami mil od kraju choć w części rodzinne przypominać i zastąpić mogła strony, byśmy w niej znaleźli środki do rozbudzenia jednności i koleżeńskości między nami życia, do zachowania w czystości naszego ojczystego języka, który wśród obcych zeszwał żywiołów, tak łatwo skażonym bywa, do wspomaganie się wzajemnego pod każdym naukowym względem, do utrzymania wreszcie ściślego stosunku z własnym krajem i ze sprawami jego obchodzącymi, by opuścić kiedyś ławy akademickie nie tylko pod względem fachowym — jako górnicy, ale i jako dobrzy obywatele móżdż o czynie nasz należały przynieść korzyść.

Tę powołani myślą i te mając cele na oku, założyliśmy nasze Stowarzyszenie na dniu 20. października r. z. którego statutu c.k. namiestnik w Gracu, na dniu 27. grudnia r. z. potwierdziło.

Ze jednak każdy początek jest trudny, a my w związku naszym, przy małych własnych zasobach, bardzo skromnem tylko funduszem na cele czytelni rozporządzać możemy, na czym należały rozwój Towarzystwa cierpieć musi, więc ośmielamy się dziś odezwać do ludzi dobrej woli, do zacnych rodaków naszych i obywateli w kraj, by uciwice nasze cele i patriotyczne nasze dążności wesprzeć raczyli.

Laskawe datki bądź w pieniądzu, bądź w dziełach dla biblioteki upraszamy nadsyłać pod następującym adresem: „Polnische Lesehalle an der k. k. Bergakademie in Leoben (Steiermark).”

Przy tej sposobności inieniem czytelni polskiej akad. górniczych w Leoben, składamy niniejszem publicznie J.W. hr. Arturowi Potockiemu i Wp. Ignacemu Łukasiewiczowi za szczodry dar w kwocie 100 zł., względnie 50 zł. na rzecz czytelni, jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Tadeusz Boczkowski, prezes.

Erwin Windakiewicz sen., sekretarz.

— **Warszawa.** 8. kwietnia. Wczoraj po północy gwałtowny pożar zniszczył pracownię cieśliaków Słwińskiego przy ulicy Radnej i cztery sąsiednie domy. Szkody wynoszą przeszło 15 tysięcy rubli. Najokropniejszą jednak skutkiem pożaru było spalenie się 19-letniego młodzieńca, Józefa Ciesielskiego, wychowanka w domu właściciela warsztatu. Chłopiec ten zamknął w mieszkaniu spał i zaskoczony straszny żywiołem, uległ okropnej śmierci.

Cudzoziemcy coraz liczniej zakładają u nas fabryki. Obecnie towarzystwo austriackich przemysłowców (z Wiednia), zakupiło w mieście naszym kilka placów. Na ulicy Chłodnej jeszcze tej wiosny rozpocznie się budowa fabryki lamp, drugą zaś z rzędu będzie fabryka cholewek gumowych do kammaszy.

Józef Wernik, właściciel fabryki powozów w naszym mieście, otrzymał medal drugiej klasy od paryskiej Akademii narodowej rolnictwa, przemysłu i handlu, za wyborny wyrób swych powozów.

Wystawę obrazu Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”, zwiędziło w Warszawie osób 39.089. — Broszur opisujących obraz, sprzedano 4473. Czysty dochód dla Tow. Dobroczynności z wystawy pomniejszonej wyniósł rs. 2184 k. 39.

Bywają w dziełach podręcznych szczęśliwe chwile. W jednej z nich okazywały od ulicy Mazowieckiej, w gnauch Tow. kred. ziem. znalazłom niemię pici męskiej. Obecnie Kur. codz. dowiaduje się, iż urzędnicę instytucji do tego stopnia zainteresowali się losem dziecięcia, że wpływami zainterowali się władz Towarzystwa projekt wychowania oraz kształcenia sieroty kosztem Towarzystwa. Myśl uczciwa utrzymała się. Na posiedzeniu ostatnim postanowiono wyasygnowanie 2 tysięcy rubli, z przeznaczeniem naften cel szlachetny. Chłopiec, od ulicy na której go podrzucono, otrzymał nazwę Adam Mazowiecki.

— **Paryż.** 7. kwietnia. Dnia trzeciego kwietnia, za inicjatywą Stowarzyszenia byłych uczniów szkoły polskiej, odbył się obchód rocznicy śmierci Juliusza Słowackiego. P. Chodźkiewicz, który przewodniczył tej uroczystości, przemówił, wzywając Stowarzyszeniu przedsięwzięcia: wspomnień o drugim poecie, członku Rady szkoły polskiej, Bohdanie

Zaleskim, żałując że ten prawdziwy poeta młodzieży nie mógł temu zebraniu przewodniczyć; kończąc mowę zachęcał Towarzystwo do wytrwania w za-czestem tak chwalebnie dziele.

Nareszcie pan W. Gasztott miał mowę o Słowackim. Nasz współkolega, swoją pracą poparty i znajomością utworów poety, więcej niż kto inny, mógł odpowiedzieć trudnemu zadaniu; to też w mowie, przerywanej częstemi oklaskami, zadość uczynił oczekiwaniom publiczności; przebiegłszy w krótkich zarysach życie i główne dzieła poety, wspomniął o dwóch jemu współczesnych, Mickiewiczu i Krasińskim; a porównawszy pisma Słowackiego z niektórymi pismami obcych poetów, zachęcił licznych słuchaczy do głębszego poznania poezji polskiej.

— **Z Jekaterynosławia** piszą do dziennika petersburskiego *Motwa*, że w wsi Karnachowce popełniono zostało niedawno morderstwo, które zwróciło powszechną uwagę dzikości swą, tudzież tem dość dziwnem zjawiskiem, że sprawcami jego są dwaj duchowni prawosławni. We wsi wspomnianej przebywał chwilowo, dążąc do domu po odbytę wojnę w Turcji, pewien żołnierz, który miał tu kilka znajomych wojsowników. U jednego z tych zdarzyły się właśnie chirczyny, na które żołnierz został zaproszony w charakterze ojca chrzestnego. Na swoje nieszczęście okazał się on zbyt hojnym, gdyż popowi; który obrzędu chrztu dopełnił, ofiarował dwa dukaty, asystującemu zaś diakowi jeden dukat złotem. Widok złota, bardzo dziś rzadkiego w Moskwie, a zwłaszcza po wsiach, tak rozlał obojbu „ojców duchownych”, że natychmiast szepkali sobie, iż dobrze było żołnierza zabić i zrabować. W celu przekonania się wszakże, czy został dużo takiego złota posiada, po zaprosił go po chircznych do siebie na plebanie, dokąd się też udał i dyakon. Prostacki żołnierz, uczestowany i spojony, z łatwością wyznał „batuszkom”, że zebrał sobie w Turcji złotych dukatów około setki i że zamierza kupić za nie kawalek ziemi w rodzinnej wiosce, dokąd się właśnie jntro przed switem ndaje. Wyznanie to ostatecznie zdecydowało popa i dyaka na morderstwo. Jakoż najazutem przed switem ndali się obadwaj w ślad za nieszczęśliwym żołnierzem, a skoro ten opuścił wioskę i znalazł się na drodze w pustem polu, dogнали go, obalili i zamordowali, zrabowawszy oczywiście złoto. Ale co w tem morderstwie jest najszczęśliwszego, to sposób w jaki żołdat zamordowanym został: oto popi nie użył do tej operacji żadnego innego narzędzia, oprócz własnych zębów, którymi przegryzł bardzo głęboko gardło ofiary, tudzież skórę i mięśnie naokoło szyi. Oprawcy przekonawszy się, że ich ofiara, pogrążona w kałuży krwi, leży bez ruchu, zemknęli. Chciał jednak wypadek, że wkrótce przejeżdżał tą drogą urzędnik policyjny (stanowiy przystaw), który, spostrzegłszy zamordowanego w sposób tak okrutny człowieka, zdołał go jeszcze przywołać do życia o tyle, że się dowiedział od niego o wszystkich szczegółach zbrojstwa, poczem dopiero żołnierz skonał na prawdę. Aresztowani przez przystawę pop i diak nie chcieli się w początku przynawać do zbrodni, ale znalezione dukaty, tudzież zbroczona, a raczej sklejone świeżą krwią brody, przekonały o prawdziw w sposób niezbity. Obadwaj ci godni reprezentanci prawosławne go kleru są w dość podeszłym wieku, pop bowiem liczy 65, a diak 52 lat, a jednak zęby mają całe i zdrowe, skoro gardła ludzkie tak skutecznie przegryzają niemi.

— **Peszt,** 7. kwietnia. Roboty około zbudowania tamy szegedyjskiej oddane zostały przedsiębiorcy za sumę 700.000 złr. Obowiązany on jest w przeciągu dni trzydziestu tamę tak daleko doprowadzić, iżby dalszemu napływowi wody przeszkodzić. W następnych osmin dniach roboty mają być ukończone. Poczem przystąpi się do wypompowania wody, co spodziewają się ukończyć do końca maja.

— **Mistrz maltański.** Dla licznych kawalerów zakonu maltańskiego będzie zapewne interesująca wiadomość o zamianowaniu wielkiego mistrza tego zakonu w osobie hr. Ceschi de Monte Cerico, rodem z Tyrolu, członka austriackiej Izby panów; gdy dotąd był przez długie lata tylko „lnogotenente”, t. j. zastępcą. Do tej godności jest przywiązany tytuł „Wysokość” i ranga księcia panującego.

Zaraz po otrzymanem zamianowaniu rozeszłał hr. Ceschi kilkunastu koronowanym wielką wstęgę tego orderu, a mianowicie cesarzowi austriackiemu. Jak wiadomo, jest zakon maltański obecnie tylko instytucją miłosierdzia i czysto honorową. Dawniej dzielił się członkowie na trzy klasy, t. j. na rycerzy, nieczonych i kapłanów. Wielki mistrz ma w Rzymie przebywać, gdzie ma wspaniały pałac z ogromnym ogrodem na wschodniej stronie wzgórza Awentynu. Zakon maltański nie mogąc jako mianu według tamtejszych ustaw we Włoszech istnieć, przestoczył się w Stowarzyszenie dobroczynności i pomocy dla rannych. W Jerozolimie, Neapolu, Medjolanie i Anglii utrzymuje szpitale, w Niemczech zaś posiada przyrządy ambulansowe, każdy o 40 wagonach. Oprócz tego ma on przenośne domki i namioty, które w ostatnich wojnach wielkie oddały usługi. Dla otrzymania krzyża maltańskiego wymagane są pewne warunki religijne, majątkowe i wykazanie szlachetwa od dwunastu lat, w nowszych czasach atoli często od tych warunków odstępowano.

— **Garibaldi** przybył d. 5. b. m. do Rzymu. Tłum ludzi oczekiwał go w dworcu, salwy radośnie z moździerzy powitały dzielnego generała na dworc, okrzykiem „evviva” nie było końca. Wkrótce jednak ojawy radości ustąpiły głębokiemu smutkowi. Garibaldi cierpi na reumatyzm i ruszyć się nie może, niosąc go w lektyce. O celu przybycia jego do

Rzymu rozmaite krążyły wieści, ale najprawdopodobniejszą jest ta, że schorzał jenerał tęsknotą wiedzioną przysłał do Rzymu, aby móż nmrzeć w tem mieście, które zdobył dla Włoch było celem całego życia jego.

— **W Wersalu** na założde będący 85 pułk urządził na wylewem poszkodowany Szegedyń składkę, która do 300 franków wyniosła. Ten przykład, dodając *Debata*, niepozostanie bezowocnym w francuskiej armii, która zapewne wywiąże się z długu wdzięczności winnego narodowi węgierskiemu za jego sympatję w r. 1870 i czynną pomoc udzieloną naszym jeńcom w Niemczech.

— **Dobry przykład.** W Kaliszu i Lublinie miejscowe Towarzystwo dobroczynności, po porozmieni się z władzami i obywatelami, usunęły zebraństwo nliczne. Podług projektu, obywatele składają perijodycznie dobrowolną składkę, z czego fundusz wystarcza na utrzymanie miejscowych kalek i zebrałków. Wszyscy zaś niestali żebracy, podsyłani zostali do miejsca urodzenia.

— **Olbryzie drzewo.** Dotąd nważano Amerykę jako ojczyznę największych drzew, gdzie mianowicie w Kalifornii znalazłom egzemplarz tak zwany Sequoi 325 stóp wysoki. Tymczasem na trafiałom w Wiktorji (Nowej Holandji) na drzewo Emaiłpie 450 stóp wysokości.

— **Dobra żona.** X. jest kandydatem do stanu małżeńskiego.

— Wiesz co — mówi do przyjaciela — mam ochotę ożenić się z panną Ewelina.

— Przyszan ci się, niezupełnie pochwalam twój wybór, panna Ewelina wcale nieładna.

— Być może, ale żebyś wiedział jak gnupia!...

— **Dr. Wiktor Szokalski,** z okazji 25cio-letniej nominacji na onkliste Instytutu oftalmicznego w Warszawie, doznał 9. b. m. sympatycznego uznania ze strony kolegow. W południe koledy i jego uczniowie zebrałi się w sali instytutu, i składając życzenia, ofiarowali mu pamiątkową grupę portretów sławniejszych okulistów polskich. Wieczorem liczne grono lekarzy zebrało się w sali rezerwy kupieckiej, gdzie wyprawiono na cześć jubilata wieczór składkowy. W mowach podnoszono pracę i wytrwałość jubilata, który w ciągu przeszło lat 30tn na poln praktyki, nauki i literatury, w piśmiennictwie lekarskim polskiem, francuskim i niemieckim, niepospolite położył zasługi.

— **Lichwy się nieplaci.** Takie orzeczenie wydał trybunał wyższy w Berlinie, z powodu następującego wypadku: Lichwiarz pożyczł urzędnikowi, który z powodu słabości rodziny w najwyższej znajdował się nędzy, 45 marek na weseł za 5 marek procentu za 4 tygodni i żądał od niego równocześnie rewersu, który dłużnik zobowiązał się w razie niezapłacenia dłużnej sumy w terminie, płacić każdego dnia 20 marek. Urzędnik dopiero w 42 dniach mógł spłacić dług swój, w skutek czego lichwiarz miał pretensję o wypłatę rewersu i zaskarżył natychmiast sumę przynależną za dni 2 w sumie 40 marek. Sąd miejski uznał skargę za słuszną i skazał urzędnika, trybunał wyższy jednak uznał, że oskarżony zgodził się w tym razie na procent, który wynosi około 14.000 od sta, przynależny więc należy, iż człowiek ten w chwili tej był pozbawiony wolnej woli, albo znajdował się w najstraszniejszej nędzy. Wyłudzenie przyrzeczeń w takim momencie sprzeciwia się uczciwości i moralności i dlatego układ bezsumienny uznaje się za nieobowiązujący, bo niedozwolony. Dobra to wskazówka dla sądów naszych. Oby w wypadkach podobnych sędziowie nasi naśladowali zawaze trybunał berliński.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Rzymu donoszą, że Garibaldi, przybywszy w tych dniach do Rzymu, wyraził się w gronie swoich przyjaciół, że pragnąłby widzieć się z synem Wiktora Emanuela. Doniesiono o tem królowi, i król przedwczoraj popołudniu złożył wizytę Garibaldiemu, i zabawił u niego równo 35 minut. O czem rozmawiali, nie wiadomo, albowiem nikt więcej nie był w pokoju; świta zaś królewska zatrzymała się w przyległym pokoju, gdzie wobec niej tymczasem Menotti spełniał obowiązki gospodarza. Krok ten króla wywołał powszechny poklask w Rzymie.

W dniu 6. b. m. odbyły się we Francji w 21 obwodach wybory uzupełniające do Izby deputowanych w miejsce już to zmarłych, już to deputowanych, których mianowano senatorami. Wybrano 13 republikanów i jednego legitymistę, w 7 zaś okęgach odbędą się ściślejsze wybory. Do ponownego wyboru przyjdzie mianowicie w osmych okęgach paryskim, gdzie bonapartista Godelle otrzymał 4072, a kandydat lewicy Clamageran 3018 głosów; dalej w Bordeaux, gdzie na republikanina Lavertujon padło 4706, na kandydata zaś radykalistów Blanqui 3700 głosów. Blanqui, skazany za r. 1870 na kilkoletnie więzienie w fortecy, nie należy do tych, których w ostatnim czasie amnestjowano. Przez wybór chciano go uwolnić z więzienia, ale wybór ten, jak utrzymują, nie powiedzie się. Czy tak będzie, trudno przesądzać, tem więcej, że Bordeaux należy do tej liczby miast, które odznaczały się najwięcej zasadami radykalnemi. Ale gdyby nawet wybór p. Blanqui był zapewniony a i w innych jeszcze okęgach, w których odbyć się mają ściślejsze wybory, wybrać miano już to radykalistów, już to legitymistów lub bonapartistów, wybór taki nie osłabi już zwycięstwa, jakie w świeżo odbytych wyborach odnieśli umiarkowani republikanie, bo wszyscy ci 13, którzy wyszli teraz zwycięzko z urny wyborczej, należą do umiarkowanej lewicy. Rezultat taki przynajmniej chociaż w części przyczyni się do utrwalenia stanowiska gabinetu, któremu, jak donoszą dzienniki, grozi niebezpieczeństwo ze strony przeciwników ustaw szkolnych ministra Ferry. O agitacjach, podejmowanych przeciwko tym ustawom, odnoszącym się do szkolnictwa, pisaliśmy już. Zapowiedziane w tym względzie interpellacje nie przysłyły w Izbie deputowanych pod obrady, ponieważ odrzuciły się Izby. Minister skarbu i minister spraw wewnętrznych zgodzili się wprawdzie na wniesienie tych interpellacji, ale sprzeciwili się podobno temu ministrowie sprawiedliwości i oświecenia. Dla tego tak zwane stowarzyszenie republikanów zaniechało chwilowo interpellacji ale oświadczyć kazalo przez swój zarząd gabinetowi, iż żywi przekonanie, że gabinet agitacjom klerkalnym w sprawie zbierania petycji przeciwko ustawom p. Ferry nie pozwoli przekroczyć granic legalnych. Po ferjach wszakże parlamentarnych przyjdzie niewątpliwie pod obrady ta kwestja agitacji klerkalnych, bo wzburzenie umysłów z powodu ustaw p. Ferry coraz więcej się wzmagą na prowincji. Jak telegrafują z Paryża do *National* Ztg., miewał naprzykład w Tulle jakiś zakonnik kazania misyjne, w których najgwałtowniej powstawiał przeciwko nowoczesnym instytucjom a mianowicie przeciwko rzeczywospolitej. Znaczna liczba republikanów, przysłuchująca się, przezwala kazanie, i zmusiła zakonnika do opuszczenia kazalnicy. Smutny ten wypadek oburzył

prasę klerkalną, zwłaszcza, że prefekt departamentu zakazał tych kazan misyjnych. A to wszystko daje tylko miarę, do jakiego stopnia sprawa reformy szkół roznieściła duchowieństwo francuskie i pchnęła je na drogę najpospolitszej w świecie agitacji.

Wiedzi 10. kwietnia. Wbrev doniesieniem „Agence Russe” zapewnia „Polit. Correspond.”, na podstawie dobrych informacji, że rokowania między gabinetami co do warunków, w jakichby projekt mieszanej okupacji mógł być ziszczonym, ciągle jeszcze trwają.

Dalej donosi „Politische Correspondenz”, że ponieważ znieważenie austro-węgierskiego konsula w Wiedniu przez tamtejsze organa urzędowe, zostało stwierdzone, i dlatego poczyniono w Petersburgu kroki celem otrzymania odpowiedniej satysfakcji od rządu moskiewskiego.

Petersburg 11. kwietnia. „Agence Russe” donosi: Gabinet prowadzi obecnie układy co do propozycji tureckiej, która zamiast mieszanej okupacji dąży do zamianowania gubernatorem Aleka baszy, posiadającego sympatję wszystkich, a zarazem chce, aby pełnomocnictwem komisji międzynarodowej przydużyć i rozszerzyć na dalszy rok jeden. Podczas tego okresu punkta, gdzie Turcji przyznano prawo trzymania załogi, pozostałaby bez militarnego obsadzenia. Kombinacja ta jest doskonałą, jeżeli przyjdzie do zupełnej zgody pomiędzy gabinetami, i jeżeli gabinety zarówno energicznie i rozkazująco będą przemawiać w Stambule, Tyrnowie i Sofii. Ze swojej strony gabinet carski wysłał w tej mierze kategoryczne instrukcje do reprezentantów swoich w Turcji, Rumelii i Bułgarii.

Przyjechali dnia 11. kwietnia 1879.

HOTEL ZORZA: T. hr. Bobrowski z Tarnowa. F. hr. Karwicki z Królestwa. J. Trzeciński z Polanki.

HOTEL EUROPEJSKI: St. Skalski z Podmościa. W. Schwarz z Wiednia.

HOTEL LANGA: H. hr. Poten z Łachodowa. R. Pfander z Norymbergii. B. Scharf z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: J. Zachy z Sambora. F. Piszek z Śniatyna. W. Łodziński z Krynicy. J. Zakrzewski z Lublina. M. Majeranowski z Wołoczysk.

HOTEL KRAKOWSKI: A. Raps z Kołomyi. Dr. M. Hirsler z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI: T. Olankowski z Leśniewa.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedzi 10. kwietnia 1879.		
godz. 2 min. 20. popołudnin.		
Losy kredytowe 164.50.	Węgier. kred.	227.75
Akcje fran.-aust.	Anglo-aust.	104.
Unionsbank	Kolej Kar. Lud.	233.25
Nordbahn	Kolej Połudn.	67.75
Ak. Almd.	Kolej Elzbiety	174.50
Kolej Lw.-cz.	Węg. Nordostb.	—
Rudolfsbahn	Wied. commun.	109.75
Węg. obl. p. w zł. 68.30.	Galic. indenniz.	88.25
Losy z r. 1864	Kolej Siedm.	—
Verkehrsbank	Losy tureckie	20.75
Węg. renta w zł. 88.60.	Kolej Państw.	256.75
Bankverein	Ros. rubel pap. 1/4	—
Losy węgier.	Marki niemieckie	57.62
Węg. Ostbahn.	Węg. galic. kolej	—

Uspokojenie: ustalone.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

Kupuje. Sprzedaje.		
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	87	50 88 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	81	25 81 75
Lwów d. 11. kwietnia 1878.		

Pociągi kolejowe.

Ochodzą z Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4. min. 59 po południu pociąg miesany.
DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg miesany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg miesany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 45 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg miesany; o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg miesany.
DO STANISŁAWOWA: na Strij: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:
z KRAKOWA: o godz. 5 min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg miesany.
DO PODWOŁOCZYSK: na dworcu w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 25 po południu, pociąg miesany.
DO PODWOŁOCZYSK: na dworcu lwowskim: o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, 6 godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg miesany.
DO CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg miesany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg miesany.
DO STANISŁAWOWA: na Strij: o godz. 8 min. 35 wieczór.

NA DESŁANE.



		biuro sąda. m. w. a.	
Wiedeń 9. kwietnia.			
Powszechny drug państwa (za 100 zlr.)			
Renty austr. w banku 5 proc.	65 2/2	65 4	
w srebr. 5	66 6	65 7/2	
1864 po 250 zlr. w. a. 4 pr.	114 75	115 27	
1860 500 " " 5 " "	118 50	118 60	
1860 100 " " 5 " "	127 25	127 75	
1864 100 " " 5 " "	142	143 50	
Listy austr. dom. po 120 zł. 5.	142 50	144	
Renta złota 4 prot.	77 50	77 66	
Akcje kolei.			
Albrechts po 200 zlr.			
Alföldskiej po 200 zlr. sber.			
Niedziarskiej " " m. k.			
Elzbiety " " m. k.			
Ferdynanda północnej po 1000 zlr m. k.	88 2/2	88 75	
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	84 6/2	85	
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.			
Lwow. Czer. Jaska po 200 zł.	9 10	89 25	
Morawsko-Szląska (centraln.)	105 50	106 75	
Anstr. pół. zach. po 200 zł. sber.	97 75	98	
li. B. po 200 " "	—	—	
Rudolf. po 200 zlr. srebr.			
Niedmiogrod po 200 zł. wa. sber.			
Staatsseihenbank Gesellschaft	104	104 25	
200 zł. w. a.	—	—	
Südbahn po 200 zł. srebr.	—	—	
Tramway wied. po 200 zlr.	246 2/2	246 5	
Węgiersko-galicyski (łupk.)	237 75	238	
Węgier. północn. wschod. po 200 zlr. srebr.	765	775	
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	—	—	
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 zł.	—	—	
Obligacje indemnizac. (100 zł.)			
Galicyskie	88 2/2	88 75	
Bukowińskie	84 6/2	85	
Inne publiczne pożyczki.			
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 zlr. w. a.	9 10	89 25	
Węgierskie pół kol. po 120 zł. 5 proc. trolej.	105 50	106 75	
Węgierska 3 pół. po 100 zlr.	97 75	98	
Turecka pożyczka kol. po 4 ft.	—	—	
Akcje bankowe.			
Anglo-austr. po 200 zł. 120 Bodenred. Act. Ges. 200 zlr.	104	104 25	
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	—	—	
Zakład kred. węgier. 200 zlr. Towarz. akont. niśso-austr. po 500 zlr.	246 2/2	246 5	
Franco-a. strzaskie po 100 zlr.	237 75	238	
Franco-węgierskie po 200 zlr.	765	775	
200 zł. w. a.	—	—	

